№ 61. Lwów — Środa dnia 15 Marca Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 20 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: św. Longina M. | Ewtropia
Jutro: św. Lubina M. | Harasyma P.

Adres Redakcyi i Administracyi **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 22
Zachód „ 5 m. 58

Długość dnia godzin 11 m. 36
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 marca.

Podaliśmy już w naszem piśmie wiadomość, że rząd rosyjski wznosi w Wilnie pomnik Katarzyny II, dziś zaś możemy przytoczyć krótką treść tego postanowienia. Brzmi ono tak: „Najjaśniejszy Cesarz najłaskawiej raczył zezwolić 21 lutego r. b., aby w całej monarchii zbierano dobrowolne datki na dźwignięcie w mieście Wilnie pomnika imperatorowej Katarzyny II, jako głównej sprawczyni (winownice) zwrócenia Rosyi oderwanego od niej Białoruskiego kraju“. Historyczny fałsz, zawarty w tych słowach, stoi w godnej parze z brzydkiem uczuciem, które podyktowało rządowi zamiar wzniesienia tego pomnika. Nie było ani jednej dziejowej chwili, w którejby Litwa i Białoruś należały do Rosyi przed przeklętej pamięci rokiem 1772-im. Nikt od niej nie odrywał tych krajów, więc i zabór ich nie był zwrotem. Samo istnienie Rosyi w dzisiejszem jej pojęciu datuje się od Piotra I, który kazał tak nazywać carstwo moskiewskie, ono zaś wprawdzie nieraz wojowało z Polską i nawet wprowadzało swe wojska do Wilna, ale snuć z tego prawo do posiadania Litwy i Białorusi można chyba na tej samej podstawie, na jakiejby naprzykład Niemcy chcieli uważać Paryż za swoje miasto, albo my za swoje — Moskwę. Po co wznosić ten pomnik? Jaka myśl polityczna mogła podsunąć ten zamiar nie Aleksandrowi II, który różnymi sposobami mścił się za powstanie do ostatniej chwili życia, i nie Aleksandrowi III, który w uciskaniu i znieważaniu znajdował rozkosz, ale temu Mikołajowi II, który w swym koronacyjnym manifeście zapowiedział jednakowe traktowanie wszystkich swych poddanych, a w wezwaniu do mocarstw w sprawie utrwalenia pokoju powiedział, że jego zdaniem, w stosunkach międzynarodowych jak wewnętrznych powinny panować prawo i sprawiedliwość? Egoizm narodowy usprawiedliwia zabory i mordy; bezpieczeństwo państwowe skłania zazwyczaj do tępienia powalonego przeciwnika; ale co może zachęcić do znieważania bezsilnego? A właśnie teraz zaczęła się jakby systematyczna polityka znieważania, jak żeby wszechwładnemu dziś czynownictwu szło o wywołanie oburzenia i jakiegoś protestu, któryby pozwolił puścić na lud kozaków, potem zacząć inkwizycye, a w końcu wykonać wielki mord i rabunek. Co lat piętnaście dawaliśmy czynownictwu wspaniałe żniwa. Czyżby znowu chcieli je mieć? Daremne ich starania i próżny trud: niech się dowoli niesławią, my im nagrody nie damy. A niesławią się z rozmachem szerokich natur. Po pomniku wieszacielowi Murawjewowi, pomnik Katarzynie II, mężobójczyni, przywłaszczycielce tronu, Messalinie w koronie, jednej z najbrzydszych postaci, jakie zna historya, gwarantce, która sztuką oszukiwania zdumiewała nawet Fryderyka II. Jeżeli pomnikami czci się zasługę, to zaiste Wilno gotowo się stać jedynem na świecie miastem, posiadającem same tylko posągi wyrodków ludzkości. W koronie cierniowej, wbitej w skronie Litwy, będą teraz wizerunki jej katów, jak w niektórych koronach monarszych są wizerunki świętych patronów kraju. Do wiekowych tortur dodano teraz urąganie, jak gdyby chciano do zasłużonej przez się odrazy pozyskać jeszcze wzgardę. Niechże tak pracują nad „zespoleniem w miłości“. Ale cóż za dziwne przykłady etyki dają teraźniejsze rządy! Kogo one stawiają na piedestalach, jako godnych wiekuistej pamięci i powszechnych hołdów! Więc tacy mężowie, jak Murawjew, a jeszcze bardziej takie jak Katarzyna kobiety mają uchodzić za wzór dla społeczeństwa? Politycznie zdrożnym jest zamiar wzniesienia pomnika Katarzyny, a etycznie — niemoralnym i zgubnym. Kto się wychowa na przykładach z życia Katarzyny, cóż uzna za niegodziwość i czem zechce zasłynąć? Dla Litwy to już wszystko jedno, że na jej ziemi stanie jeszcze jeden carosławia bałwan, ale rząd rosyjski, toczony przez robactwo nienawiści plemiennej i religijnej, widocznie pogrąża się w bezdennej płytkości myśli, skoro obmyśla takie szykany. Nie groźny już on, ale dziki, nie poważny, lecz śmieszny.

Projekt budowy kanału międzyoceanowego przez Nikaraguę, natrafił w Stanach Zjednoczonych na wielką, a zgoła nieprzewidzianą przeszkodę. Może opór ludności nikaraguańskiej i kostaryckiej zachęcił właścicieli kolei, przecinających Stany Zjednoczone poprzek — od Atlantyku do oceanu Spokojnego — do silnej agitacyi przeciw budowie kanału. Ci właściciele — królowie kolejowi — potężni miliarderzy, wywierają oczywiście olbrzymi wpływ na plutokratyczną republikę, w której pieniądz wszystko znaczy. Stracą oni niezawodnie znaczną część dochodów kolejowych, gdy towary z przemysłowych Stanów nadatlantyckich będą przewożone na wschód i dalej do Azyi nie — jak dotąd — kolejami, lecz na okrętach. Utworzyli tedy syndykat, który rozporządza dużemi kapitałami na przeforsowanie wniosku o zaniechanie projektu kanałowego, jako niebezpiecznego politycznie, bo naraża Stany Zjednoczone na zatarg z Anglią i z dwiema republikami Ameryki Środkowej Zdołali oni podnieść i postawić zręcznie kwestyę konstytucyjną: czy wolno Stanom wykonywać własnym kosztem jakiekolwiek roboty na obcem terytoryum? Wiadomo, że senat waszyngtoński już uchwalił budowę kanału i przeznaczył na ten cel po 20 milionów dolarów rocznie przez wszystkie lata aż do ukończenia robót. Ów wydatek ma być pokryty z nowych podatków, jednak nie wiadomo jeszcze, z jakich, bo nie ma zgody na to, czy to mają być podatki konsumcyjne, czy też od osobistego dochodu, a dodajmy, że oba są równie wstrętne Amerykanom, zwłaszcza ów drugi, który już parę razy projektowano, lecz zawsze musiano go się wyrzec z powodu wzburzenia ludności Kiedy teraz projekt kanałowy, przyjęty przez senat, przedstawiono izbie reprezentantów, w niej odrazu większość, nastrojona odpowiednio przez syndykat kolejowy, zaprotestowała przeciw traktowaniu tej sprawy w sposób niekonstytucyjny Zdaniem tej większości, rząd unii nie ma prawa decydować o kwestyach, nieobjętych aktem unii. Każdy Stan jest odrębnem państewkiem, a wszystkie one weszły w wieczysty sojusz ze sobą na warunkach ściśle określonych, między którymi nie ma żadnej wzmianki o pobieraniu przez rząd związkowy podatków na roboty nietylko za granicami unii, ale nawet na jej terytoryum. Tego się dotąd stale trzymano, a teraźniejsze uchylanie się od tej zasady jest dowodem centralistycznych dążności związkowego rządu, ta zaś dążność jest niebezpieczna, albowiem prowadzi do cezaryzmu. Tak rozumując, większość izby reprezentantów wcale nie chce roztrząsać projektu kanałowego przed odpowiednią rewizyą konstytucyi Stanów, aby w niej było wyraźnie powiedziano, że związkowym instytucyom prawodawczym i wykonawczym wolno zarządzać roboty za granicami unii i nakładać na to podatki. Taka zmiana konstytucyi wymaga bardzo długiego czasu, bo procedura jest taka: projektowaną poprawkę opracowuje rząd związkowy. przyjmuje ją senat i izba reprezentantów, poczem sankcyonuje prezydent, następnie zaś w każdym Stanie specyalnie dla tej sprawy wybrane zgromadzenie zastanawia się nad poprawką, jako nad propozycyą związkowego rządu, i jeżeli dwie trzecie Stanów, a więc wedle teraźniejszej ich liczby, 30 zgromadzeń przyjmie poprawkę, natenczas dopiero wchodzi ona do konstytucyi. Otóż, zanim taka poprawka stanie się prawomocną, minąć mogą dziesiątki lat, albowiem konstytucya zostawia Stanom zupełną swobodę wyboru chwili, w której mają się odbyć zgromadzenia. Oprócz zaś tego, syndykat kolejowy, skoro zdołał pozyskać większość w izbie reprezentantów, to jużci potrafi tak pokierować rzeczy, aby 30 Stanów nie oświadczyło się za poprawką, co jest tembardziej prawdopodobne, że Yankesi zaczynają na seryo obawiać się konkurencyi kanału Panamskiego, nad którym spółka francuska gorliwie teraz pracuje. Bardzo zatem być może, iż zaprojektowany tak hałaśliwie kanał przez Nikaraguę nie przyjdzie do skutku.

Ugoda?

Piszą nam z Wiednia 12 marca:

„Nie było w stosunkach do stronnictw większych donżuanów, jak wielcy politycy.“ Czy to sprawdzi się także na hr. Thunie? Pewną jest rzeczą, że już dotąd zaszła kilkakrotna zmiana w jego stosunku do stronnictw. Kiedy w r. 1889 przyjął urząd namiestnika Czech, Czesi witali go przyjaźnie jako gorliwego wyznawcę programu prawnopolitycznego, który na rok przedtem mowę sejmową zakończył życzeniem, aby Cesarz niebawem w Pradze włożył na skroń swą koronę królewską. Z tego powodu Niemcy oburzali się i zwali go „Krönungs-Statthalter.“ W ciągu kilku lat pozycya hr. Thuna stanowczo się zmieniła. Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że zmieniła się nie z winy namiestnika, lecz wskutek wybryków młodoczeskich, które w logicznem następstwie sprowadziły stan wyjątkowy (1893 r.). Odtąd usunięcie hr. Thuna z posady namiestnika stało się głównym postulatem młodoczechów. Ostatecznie dobijano się tego obstrukcyą. Kiedy przy otwarciu Sejmu 28-go grudnia r. 1895 miał zabrać głos hr. Thun, prezes klubu młodoczeskiego Engel oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że nie wysłucha żadnej mowy namiestnika, poczem posłowie młodoczescy wśród okrzyków: „precz z tym namiestnikiem!“ opuścili salę. Na posiedzeniu 20-go grudnia 1895 r. Herold oświadczył: „Czynność hr. Thuna w dziejach narodu czeskiego jest zapisana żałobnemi literami... Cały naród czeski jest w tem zgodny, że tego, co się stało, nie może nigdy zapomnieć, bo inaczej naród sam zapomniałby siebie.“ Jeszcze dosadniej przemawiał wtedy Kramarz, a zapomniany dziś Eim w swych fejletonikach parlamentarnych nie nazywał namiestnika Czech inaczej, jak Gesslerem, księciem Albą etc. Natomiast organ stronnictwa niemieckiego *Bohemia* (16-go stycznia r. 1896) mocno ubolewała nad ustąpieniem hr. Thuna, zauważając, że nie tylko Niemcy nie mają żadnego powodu życzyć sobie jego dymisyi, ale nadto z całkiem bezstronnego stanowiska należało życzyć sobie, aby wielki zasób popularności i zasług, które sobie zaskarbił namiestnik, i nadal były zużytkowane w interesie kraju.“ Taki był stosunek stronnictw do hr. Thuna w r. 1896, a w r. 1898 stosunek był tak odmienny, jak gdyby te daty dzieliła przepaść kilkudziesięciu lat!

Że hr. Thun zdobywał kolejno zaufanie to Czechów to Niemców czeskich, świadczy o tem przeszłość. Dotąd, zdobywając tam zaufanie jednych, tem samem tracił się poparcie drugiej strony, et vice versa. Hr. Thun byłby pierwszym mężem stanu epoki konstytucyjnej, któryby zdołał zjednać sobie równocześnie zaufanie Czechów i Niemców Czy tego dokaże? Z echa, wywołanego w Pradze ostatniemi oświadczeniami *Wiener Abendpost*, na razie możnaby wnosić tylko, że obie strony są niezadowolone. Jak wiadomo, hr. Taaffe twierdził, że jedynie ten stan powszechnego niezadowolenia czyni możebnemi prawidłowe rządy w Austryi! Bądź co bądź, zaznacza się już lekka zmiana w szyku wrogich stronnictw. Nietylko jeden z niemieckich dzienników prazkich (*Tagblatt*) pierwszy w zeszłym tygodniu podał wiadomość o zamysłach rządu, ale nadto wczorajszy artykuł *Bohemii* brzmi mniej wojowniczo, niż wywody *Narodnich Listów*. Organ młodoczeski staje na niedowarzonem stanowisku beati possessoris, który wzbrania się uczynić jakiekolwiek ustępstwo, chociażby ten upór naraził na szwank wszystkie zdobycze i najważniejsze interesa państwa. Trzeba jednak zawsze rozróżniać pomiędzy artykułem dziennikarskim a uchwałą stronnictwa. Świeżo p. Kramarz unieważnił swój znany występ przeciwko trójprzymierzu, zapewniając, że wypowiedział (w przeglądzie francuskim do naiwnych Francuzów!) jedynie zdanie osobiste, nie przemawiając ani w imieniu klubu młodoczeskiego, a tem mniej w imieniu prawicy! Właśnie o to chodziło! Nikt p Kramarzowi nie odmówi prawa wypowiadania choćby najśmielszych paradoksów, byle z góry zaznaczał, że to są jego osobiste przekonania i pomysły, byle więc nie kompromitował innych. Po tem odwołaniu p. Kramarza, także deklamacyom *Narodnich Listów* nie trzeba przypisywać znaczenia ultimatum stronnictwa młodoczeskiego. Jakoż poglądy wypowiedziane w *Wiener Abendpost* po powrocie hr. Thuna z Pragi nie zawierają nic takiego, coby naruszało rzeczywiście uprawnione interesa Czechów i coby ich mogło słusznie oburzyć. Artykuł urzędowego dziennika wyraźnie podnosi „niepodzielność Czech“ tudzież „równouprawnienie“, a zatem dwie główne zasady, przy których obstawają Czesi. Nie ma więc na razie żadnego powodu do namiętnych protestów ze strony czeskiej, a tem mniej do mięszania Ojca św, kardynałów Ledóchowskiego i Rampolli, Jezuitów etc. do sprawy, w której działają wyłącznie upór i zacietrzewienie Niemców i Czechów!

Z drugiej strony nietylko komunikat sprzymierzonych stronnictw niemieckich, ogłoszony wczoraj w dziennikach tutejszych, ale także rezolucya, uchwalona wczoraj w Pradze na zebraniu niemieckich wielkich właścicieli w pałacu hr. Oswalda Thuna, zastrzega się przeciwko wydaniu nowego prawa językowego na podstawie § 14-go, podnosząc solidarność „umiarkowanych“ stronnictw niemieckich. Wobec tego protestu trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że artykuł *Wiener Abendpost* nie zapowiada wcale wydania nowego rozporządzenia językowego na mocy § 14-go. To zapowiadały, względnie zapowiadają ciągle inne dzienniki. Natomiast artykuł organu urzędowego tej kwestyi nie przesądza, owszem porusza pytanie, czy nie byłoby lepiej, gdyby się porozumiały przedewszystkiem dwie sporne strony? To też zupełnie się zgadza z deklaracyą, którą hr. Thun wygłosił w pierwszych czasach swego urzędowania. Prezes gabinetu wtedy oświadczył, że gotów znieść rozporządzenia językowe, byle nastało jakieś porozumienie dwóch spornych stron. Dotąd więc oczywiście nie zapadła żadna decyzya ogłoszenia nowego prawa językowego dla Czech. Otwarcie mówiąc, jako najwłaściwszą drogę uważamy układy Niemców i Czechów pod kierownictwem rządu. Gdyby wejście na tę drogę okazało się niemożliwem, zdaniem naszem, rząd mógłby wnieść w Radzie państwa projekt uporządkowania kwestyi spornej. Bo także rozporządzenie rządowe zjawiłoby się pod zastrzeżeniem zatwierdzenia go przez Radę państwa. Tylko, że wtedy, każda strona obstawałaby przy tych przepisach rozporządzenia, które uważa jako korzystne dla siebie, odrzucając te, które tworzą kompensatę dla drugiej strony. Przeciwnie, wobec (nie wydanego już, nibyto definitywnego rozporządzenia, lecz) projektu rządowego, obie strony będą zmuszone uczynić nawzajem pewne ustępstwa, zwłaszcza pod moralnym naciskiem innych czynników parlamentarnych, które muszą się coraz dobitniej domagać, aby wyłącznie czesko-niemiecki zatarg nie ubezwładniał dłużej parlamentu, a co gorsza — monarchii!

Co i o czem piszą.

Czas poddaje bardzo rozsądnej ocenie ostatnie procesy X. Stojałowskiego, a w ocenie tej staje na stanowisku wyższem — politycznem. Pisze on:

Z wyjątkiem p. Ostaszewskiego-Barańskiego, który podniósł zarzut wyłącznie z poczucia patryotycznego — na ławie oskarżonych o obrazę honoru, a właściwie oskarżycieli ks. Stojałowskiego i wśród świadków, widzieliśmy tych, którzy byli przez długie lata wspólnikami jego dążeń, zawierali z nim sojusze, a teraz wzięli całą spuściznę rozkładowej antyreligijnej i antynarodowej pracy tego księdza, co pierwszy rzucił zgubne zarzewie. Współzawodnictwo w rzemiośle podburzania namiętności i podkopywania podstaw społecznych doprowadziło do skandalicznych sporów, które się rozstrzygnęły na ławie przysięgłych. Przebieg tej rozprawy, to prawdziwa orgia politycznego skandalu. Z jednej strony ten kapłan, co z cynizmem przyznaje, jak zmawiał się z socyalistami o wybijanie okien biskupom, jak przyjmował obiady i pieniądze od socyalistów, prowadził konszachty z ateuszami — z drugiej podniesione tryumfalnie czoło tych, którzy dziś depcą i plwają na tego, któremu wiele zawdzięczają. Gdyby ks. Stojałowski nie był przygotowywał gruntu, ziarno rzucane przez Daszyńskich, Wysłouchów i Stapińskich, nie byłoby zeszło na roli ludu. Dziś, gdy już im zawadza, odrzucają swego poprzednika i sprzymierzeńca, bo murzyn spełnił swoją powinność. Wstyd i strach przejmuje na widok takiej przewrotności i korupcyi. Wstyd, żeśmy do tego doszli, że w pracy naszej społecznej nie znalazło się dość siły odpornej, że do dzieła zniszczenia użyty został sługa Boży, otwierający drogę propagandzie bezwyznaniowej i antynarodowej w imię Chrystusa Pana. Strach i przerażenie przejmuje, że ten, co dziś tak sromotnie upada — ma następców, którzy jego dzieło dalej prowadzić będą. Boleść nadewszystko głęboka — że ta walka pełna brudu i jadu toczy się o to, co mamy najdroższego — o przyszłość naszego ludu.

Zupełna zgoda na wszystko, co *Czas* napisał. tylko pytamy dlaczego przyszłość naszego ludu ma być dla nas najdroższą, droższą np. niż przyszłość warstw inteligentnych? Jak już i konserwatywne pisma zaczną ludowi pochlebiać i komplimenta prawić, to zawrócą mu do reszty głowę, a Maćkom i Grzelom wyobrazi się naprawdę, że są czemś więcej niż masą ludową, potrzebną do tego, aby piramida narodu miała podstawę.

Oświadczenie

Rada zawiadowcza galicyjskiego Banku kredytowego, po zbadaniu ksiąg, rachunków i depozytów bankowych oświadcza:

Primo: że wszystkim posiadaczom książeczek wkładkowych Banku zaręczyć może zupełną pewność złożonych pieniędzy, które w myśl statutów na żądanie stron jak dotąd tak i nadal wypłacane będą.

Secundo: że depozyta osób prywatnych, złożone w Banku, są w zupełnym porządku i na żądanie właścicieli mogą być każdego czasu podniesione.

Lwów dnia 13 marca 1899.

Prezes Rady zawiadowczej *Adam Sapieha* m. p.
Wiceprezes Rady zawiadowczej *Mieczysław Dunin Borkowski* m. p.

Sprawy sejmowe.

(Projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek).

Pięć razy w ciągu ostatnich lat dziesięciu przedkładał Wydział krajowy Sejmowi projekt ustawy budowniczej dla wsi, małych miast i miasteczek i żadnym razem nie mógł on uzyskać większości. W tym roku przedłożył go Wydział krajowy po raz szósty i rozprawa nad nim rozpoczęła się wczoraj, a dziś prowadzona będzie w dalszym ciągu. Będzie ona zapewne ożywiona; gdyż posłowie włościańscy obawiają się, że ustawa ta, jakkolwiek ma niezaprzecznie dobry cel uczynienia z czasem osad ludzkich w Galicyi bardziej estetycznemi i europejskiemi, może się stać w praktyce nowem a bardzo dotkliwem obciążeniem ludności wiejskiej.

---

11)

R. DEMBIŃSKA.

Zwodnicze blaski

NOWELA.

(Dokończenie).

„Wiem, że zobaczę jeszcze ojca — pisała — bo to szczególne, ale przeczuwam zawsze wszystko. Nie chcę sobie i jemu zatruwać chwil ostatnich i mówić o tem, że mamy się rozłączyć na zawsze. Chcę tu w mym pamiętniku, który mu zostanie po mnie i do którego często będzie zaglądał, wskazać drogiemu ojcu, czego żądam od niego. Znam cię aż zanadto dobrze, ojcze ukochany, wiem, że ty bez celu, wyłącznie dla siebie żyć nie potrafiłbyś. To nie leży w twoim szlachetnym sposobie myślenia. Dlatego proszę cię usilnie, żebyś natychmiast, nie zwlekając, wziął do siebie na wychowanie Józia Orskiego, syna twego stryjecznego brata, który nie mając rodziców, pewno żyje w zaniedbaniu. Ma ten chłopczyna dopiero lat dziesięć, możesz więc pokierować nim, jak będziesz chciał i weźmiesz sobie za zadanie zrobić z niego człowieka pożytecznego dla kraju. Co za wzniosły cel! Tego żądam od ciebie.

Męża mego proszę, aby się ożenił, ale niech weźmie kobietę zacną i rozsądną — nie dziecko. Kobietę, któraby go umiała ocenić i pokochać dla jego pięknego charakteru. Każda kobieta na mojem miejscu byłaby z nim szczęśliwą. Ja widocznie nie byłam stworzoną do pożycia małżeńskiego. Przepraszam go, że mu zatrułam w ciągu tego roku życie i dziękuję za jego dobroć dla mnie, na którą nie zasłużyłam.

Zegarek mój z łańcuszkiem proszę oddać na pamiątkę mej przyjaciółce i koleżance Dorze Topolskiej — nie pamiętam nazwiska jej męża.

Zamykam cię dzienniczku mój, bądź osłodą osieroconemu po mnie ojcu!“

Nazajutrz potem posłała po Dorę i spędziła z nią parę godzin na rozmowie; zdawała się jeszcze dość silną, chwilami nawet wesołą.

Pierwszego maja, w rocznicę ślubu, wpadł wieczorem do pokoiku Ireny Orski, zestarzały, posiwiały... Na kimś obcym mógł zrobić niemiłe wrażenie, ale Irena wyciągnęła do niego ramiona i powtarzała wciąż:

— Jesteś, jesteś nareszcie! Teraz mogłoby nam być dobrze, ale... nie dokończyła myśli.

Ojciec otoczył ją ramieniem, siedząc przy niej na kanapce i oboje milczeli. Wreszcie przyszedł mąż Ireny, który zostawiwszy przy żonie sługę jej ulubioną, chwilowo był zajęty w swoim pokoju i nic nie wiedział o przybyciu teścia. Po przywitaniu zaczęli szeptem rozmawiać, gdyż zdawało się im, że chora drzemie. Lecz ona zasnęła snem wiecznym na rękach ojca, jak tego pragnęła zawsze.

W trzy dni odbył się pompatyczny pogrzeb, który zajął całą Warszawę swoją wystawnością. Gawiedź uliczna zawyrokowała, że już warto umierać, gdy kogo tak wspaniale chowają: „Patrzcie, patrzcie, trumna leży na białych liliach, a człowiek biedny, jak umrze, to go rzucą do dołu, jak psa“.

Dora z mężem szła też za trumną, zasmucona bardzo. Pierwsze łzy, które wylała, odkąd była mężatką, to na tym pogrzebie koleżanki.

Orski ściśle zajął się wypełnieniem woli córki. Natychmiast pojechał po małego Józia Orskiego i wielką ulgę znalazł w wychowywaniu chłopca, którego adoptował. Ale że to już było w jego naturze, że nic na wpół nie robił, więc świat aż za przesadę uważał to gorączkowe zajęcie się dzieckiem. Spełniał, jak sobie w duchu powtarzał, świętą wolę córki. O żonie nigdy nic nie słyszał i nie myślał o niej.

Lecz cóż się stało z hrabią Karolem Setti? — zapyta kto może.

Złe języki utrzymują, że aż zanadto wziął sobie do serca ostatnie życzenie żony, zapisane własnoręcznie w jej pamiętniku. Prawie zaraz po jej pogrzebie wyjechał na całe lato do dóbr swoich w Królestwie Polskiem, gdzie przy pomocy Faktorowicza, którego zabrał ze sobą, ożenił się z sąsiadką swoją, z pewną młodą wdówką, zdrową i wesołą do zbytku, która wziąwszy w swą silną dłoń resztę czupryny męża, kierowała nim, jak tylko chciała, z czem obojgu było bardzo dobrze.

Powróćmy jeszcze na chwilę do Dory i Stefana, którzy w niniejszem opowiadaniu zasługują najwięcej na sympatyę czytelnika. Czy się zmieniło cokolwiek w ich skromnem cichem życiu? Pracują oboje i kochają się. Jedyny zbytek, którego sobie nie odmawiają to jest ten — że dogadzają matce, ile tylko mogą. Dora jako ulubienica publiczności ma teraz znacznie większe dochody. Stefan jest rozrywany, jako nauczyciel rysunków, przytem sprzedaje korzystnie swoje rodzajowe obrazki. Dziś właśnie widzimy go, idącego koło południowej godziny ku teatrowi po żonę, mającą wracać z próby. Spotyka Dorę w drzwiach.

— Coś masz dobrego mi powiedzieć — rzekła — biorąc męża pod rękę — bo się uśmiechasz, i masz minę zadowoloną.

— Zgadłaś, jak zawsze. Wyobraź sobie, że ten niezrównany bankier X. który się kocha w moich obrazach, przyszedł dziś do mej pracowni i zapłacił mi za „Kwieciarkę“ jeszcze nawet nie wykończoną dwieście rubli.

— A to miał znakomity pomysł — rzekła wesoło Dora.

— Musimy co kupić dla matusi — mówił Stefan — oprócz bulionu i herbaty, które mam już w kieszeni, kupimy też żonie na sukienkę.

— O! za nic w świecie! Już wolałabym co do domu... Choć prawda, że wszystko posiadamy co nam trzeba. Przyjechawszy przed naszym ślubem z Monachium, taki byłeś pan dobry, żeś wszystko kupił. A nic mnie tak nie ucieszyło jak ten fotelik dla matki, taki wygodny, na sprężynach — obity pluszem.

— No, no, zapomnij o tem co było — tylko myśl co dziś kupimy dla niej pożytecznego.

— Wiesz co — kupimy jej buciki, takie wysokie z futrem, o których raz mówiła.

— Dobrze; wstąpmy zaraz do sklepu — odrzekł Stefan.

I przerzucali całe stosy obuwia. Dora mierzała na swoją nóżkę.

— Ale pamiętaj — ostrzegał Stefan, że matusia ma nogi spuchnięte.

Nareszcie wybrali czarne aksamitne wysokie buciki, podszyte miękkim barankiem i oblamowane futrem. Dora była uszczęśliwiona tem sprawunkiem.

— No to będzie od ciebie, a odemnie co? — mówiła Dora. — Stanęli właśnie przed oknem z wystawą kwiatów. — Patrz fiołki parmeńskie, które matusia tak lubi.

I za chwilę wazonik owinięty w papier znajdował się już w ręku Stefana, unoszącego się nad cudowną wonią kwiatów.

Gdy weszli do mieszkania, zastali staruszkę siedzącą w fotelu koło okna — całą jaśniejącą w promieniach słonecznych. Uśmiechnęła się na ich widok. Nie dobrze odrazu mogła zrozumieć, co mówili, bo oboje opowiadali, równocześnie, o sprzedanym obrazku, o sprawunkach. Wazonik z fiołkami ujęła w swe ręce i napawała się rozkosznym zapachem.

— Ale patrz matusiu — rzekł przyklękając Stefan i chcąc odrazu obuwać buciki.— Kupiliśmy ci futrzane buciki.

— Daj pokój, nie umiesz — strofowała Dora. I zdejmując dawne obuwie, pochyliła się też do nóg matki opartych na stołeczku.

Ta sędziwa istota tak ukochana przez dzieci, postawiwszy wazonik na stoliczku, przy niej z boku stojącym, patrzyła na te piękne i wygodne buciki — i ręce kładła pieszczotliwie na pochylone nad jej nogami głowy Dory i Stefana i gładziła pieszczotliwie ich włosy. W tem Stefan spojrzał na nią i dostrzegł łzy strumieniem płynące po wybladłej twarzy.

— Czegoż ty płaczesz matko — zapytał.

— Ze szczęścia — wyszeptała — Ze szczęścia.

KONIEC.

Podajemy poniżej główne postanowienia projektowanej przez Wydział krajowy ustawy. Owóż postanawia ona, że każda budowa nowego lub przebudowanie starego budynku, dobudowanie nowej części lub przedsięwzięcie w istniejącym budynku takich zmian, które wpływają na jego trwałość, bezpieczeństwo ogniowe, stosunki sanitarne, albo na prawa sąsiadów — wymaga zezwolenia zwierzchności gminnej, czyli t. z. konsensu. Nadto wymaga takiego konsensu: budowa studni i piwnic, kanału, ścieku, jamy kloacznej, wychodków, zbiorników na wodę lub nawóz, przeistoczenie pomieszkań na sklepy, warsztaty lub budynki gospodarskie, wybicie drzwi lub okien ku ulicy lub ku domom sąsiednim itp. — Zwierzchność gminna może ze względów publicznych odmówić konsensu, a jednym z powodów odmowy może być np. zbytnia odległość miejsca, na którem ma stanąć nowy budynek, od zabudowanej części gminy, przez co byłoby utrudnione wykonywanie policyi miejscowej. Konsens na budowę gaśnie, jeżeli dozwolona budowa nie została wykonaną w ciągu dwóch lat od prawomocności konsensu.

Przy budowach na cele większych przedsiębiorstw przemysłowych prawo wydawania konsensu przysługuje wydziałowi powiatowemu, zaś przy budowach na cele publiczne przedsiębranych przez państwo, kraj lub powiat, powołane jest starostwo do przeprowadzenia czynności wstępnych. Odległość każdego budynku od drogi krajowej, powiatowej lub od publicznego dojazdu kolejowego wynosić ma przynajmniej trzy metry, a od publicznej drogi gminnej przynajmniej dwa metry licząc od zewnętrznej krawędzi rowu drogowego. W razie zniszczenia przez pożar całej miejscowości lub znaczniejszej jej części, zarządzi wydział powiatowy komisyonalne oględziny zniszczonej przestrzeni, celem zbadania, czy zachodzi potrzeba regulacyi tej przestrzeni. Budową w ogólności kierować powinna osoba do tego prawnie upoważniona, przy mniejszych parterowych budowlach może atoli władza udzielająca konsensu zwolnić od tego warunku, jeżeli w danej miejscowości nie ma żadnego koncesyonowanego przemysłowca budowlanego. Włościańskie budowle i zwykłe gospodarskie może stawiać sam budujący. Materyałem nieogniotrwałym można pokrywać nowe budowle tylko wówczas, jeśli odległość od budynków innych właścicieli wynosić będzie przynajmniej 10 metrów, albo przynajmniej 5 metrów od niezabudowanych gruntów innych właścicieli. Ściany przy których znajdują się kominy, piece i ogniska muszą być w przestrzeni pół metra od komina, a jednego metra od ogniska lub pieca, zupełnie murowane z cegieł lub kamienia. Nadto może rada gminna postanowić, w których częściach gminy domy wogóle muszą być ogniotrwałym materyałem kryte lub też z ogniotrwałego materyału stawiane. Grubość murów w budynkach mieszkalnych, parterowych i jednopiętrowych powinna wynosić przy ścianach zewnętrznych co najmniej 45 ctm., a 30 ctm. przy ścianach wewnętrznych. Mury fundamentów muszą być o 15 ctm. grubsze od ściany na nich spoczywającej. Wysokość izb mieszkalnych wynosić ma w domach parterowych przynajmniej 2·2 m., w piętrowych przynajmniej 2 i pół metra. Okna w zwykłych domach włościańskich muszą być przynajmniej 80 ctm. wysokie a 50 ctm. szerokie, w innych zaś domach co najmniej 1.4 m. wysokie a 90 ctm. szerokie. Drzwi muszą być przynajmniej 1·80 m. wysokie a 80 ctm. szerokie. Powierzchnia podłogi musi być przynajmniej o 30 ctm. wyższa od powierzchni gruntu, na którym budynek stoi.

Poule-assaut.

Ćwiczenia szermierzy o nagrodę wobec publiczności odbyły się w niedzielę o godzinie 10-ej w sali gimnastycznej szkoły Staszica. „Klub szermierzy“, który owo „assaut“ zaaranżował niejako, jako swoją próbę generalną do odbyć się mającego w przyszłym miesiącu turnieju polskich szermierzy, reprezentowanym był przez najlepszych swoich fechtmistrzów. Do walki stanęło dziewięciu zapaśników, a mianowicie pp.: Haczewski, Krupski, Moszyński, Sobolewski, Szczepański, dwaj pp. Tillowie i dwaj pp. Zubrzyccy. Warunki walki umówione były w ten sposób, że który z wylosowanej pary zapaśników otrzymał 3 cięcia, ustępował z pola, a na jego miejsce wstępował wylosowany nowy zapaśnik, aby się potykać ze zwycięzcą swojego poprzednika. Losowaniem i notowaniem punktów zajmował się sąd złożony z kilku byłych członków klubu, prowadził zaś walkę, profesor Marie.

Teren zapasów znajdował się pod jedną ze ścian sali przybraną od góry do dołu festonami z sukna koloru bordeaux. O metr mniej więcej oddalony od ściany, znajdował się na ziemi gumowy chodnik, szerokości niespełna jednego metra, a długości trzech do czterech metrów. Powierzchnia tego chodnika była właściwym terenem zapasów, gdyż jego granic wzdłuż i wszerz mieli się o ile możności trzymać zapaśnicy. Po lewej stronie ściany znajdował się stół, a przy nim sędziowie, we środku tuż pod ścianą stanął kierownik walki, a po prawej stronie ulokowała się gromadka zapaśników. poprzybieranych w czarne obcisłe ubrania, rękawice na prawej ręce i skórzaną ochronę na prawym łokciu. O półtora lub dwa metry od chodnika zaczynały się krzesła audytoryum zapełnionego liczną publicznością obojga płci i różnego wieku. Na wspomniany powyżej chodnik występowali po wywołaniu nazwisk przez jednego z sędziów, dwaj szermierze trzymając w jednej ręce maskę, a w drugiej cienki błyszczący rapier, opatrzony szeroką wypolerowaną gardą. Walka zaczynała się od ukłonów. Zapaśnicy salutowali rapierami siebie nawzajem, publiczność i sędziów, potem zakładali na głowę maski, a na dany przez kierownika znak stawali w pozycyi i krzyżowali pałasze.

Temperatura zajęcia, jak zwykle z początku dość niska, tak po stronie walczących jak i publiczności, zaczęła się wzmagać gdy na placu stanął p Kornel Zubrzycki, szermierz bardzo dobry. odznaczający się między wszystkimi wielką elegancyą ruchów. Był on drugim z kolei zapaśnikiem i zwyciężył przeciwnika swojego po krótkiej stosunkowo walce. Zajęcie wzmogło się, gdy podobnie załatwił się z drugim. W walce z trzecim przeciwnikiem towarzyszył już szmer zadowolenia każdemu okrzykowi: „tusz“ wydawanemu przez jego przeciwnika, a zapowiadającemu w ten sposób, że cięcie otrzymał. Gdy zaś po zwyciężeniu, czyli jak mówią szermierze, po spędzeniu tego trzeciego przeciwnika, p. Zubrzycki zdjął maskę i z gracyą ukłonił się rapierem publiczności, dały się słyszeć oklaski. Ale tu skończył się jego tryumf na razie. Następnym jego przeciwnikiem został p. Kazimierz Moszyński. Audytoryum, składające się z rodzin i znajomych szermierzy, lub ludzi interesujących się tą rycerską zabawką, a zatem wiedzące, że p. Moszyński jest najlepszym szermierzem we Lwowie, przywitało go zaraz oklaskami. Ale p. Moszyński był w niedzielę—jak mówili jego koledzy — coś „matt“ i bił się z początku trochę leniwo. Mimo-to, choć sam otrzymał dwa tusze, spędził p. Zubrzyckiego, potem następnego przeciwnika, i tak dalej rozgrzewając się coraz to więcej, spędzał jednego po drugim coraz to szybciej, coraz to mniej otrzymując cięć od swoich przeciwników. Słowem jak wszedł na plac boju, to zeń zeszedł dopiero wówczas, gdy mu już przeciwników zabrakło. Publiczność klubowa choć zna go i przekonaną była z góry, że p. Moszyński musi wziąć pierwszą nagrodę, przyjmowała każde jego piękniejsze cięcie oznakami żywego zadowolenia. I rzeczywiście niektóre jego cięcia były przepyszne. Osobliwie t. zw. „vorhieby“ czyli cięcia zadawane przeciwnikowi właśnie w chwili, gdy on podnosi już szablę do cięcia, albo „riposty“, t. j. cięcia wymierzane bez poprzedniego dłuższego ataku i fintowania bezpośrednio po sparowaniu cięcia przeciwnika. W ogóle znać było w p Moszyńskim gracza przerastającego ogromnie swoich przeciwników. Wszystkie prawie jego tusze zadawane były ostrzem, co u innych zaledwie w trzech czwartych miało miejsce. Silna i pewna ręka, a wskutek tego niesłychana szybkość ruchów szabli, bardzo silne nogi i ogromna rutyna w połączeniu z przewagą moralną jaką ma dzięki swej sławie, sprawiają, że p. Moszyński zwycięża swoich przeciwników jak gdyby mimochodem i prawie bez żadnego wysiłku.

Gdy po zejściu z placu p. Moszyńskiego przycichły oklaski i poczęli się inni borykać o trzy pozostałe nagrody, podziw publiczności zamienił się w ciekawość. Pierwszym który zaczął zwracać na siebie uwagę piękną postawą, zamaszystością cięć i ciągłem spędzaniem przeciwników był p. Tadeusz Sobolewski. Zatrzymał go dopiero w tych tryumfach p. Kornel Zubrzycki, którego poprzednio spędził był p. Moszyński. Teraz znowu spędził on kilku aż naprzód wysunął się p. Artur Till. Tak szło dalej i dalej dopóki nie wyczerpała się liczba kombinacyi z dziewięciu osób W miarę jak coraz słabsi gracze występowali do popisu, i szanse stawały się coraz to trudniejszymi do obliczenia, rosło i zaciekawienie. Kto zna się na tem, pojmie, że trzy tusze nie mogą rozstrzygać o wartości gracza gdyż jeden może zależeć od zdolności szermierza ale drugi a nawet i trzeci mogą być dziełem przypadku. Chwilowy zapał, lub chwilowa tylko nieuwaga mogą spowodować, że lepszy gracz dostanie cięcie od słabszego. Dopiero mniej więcej 10 tuszów rozstrzygałoby czy gracz jest o wiele lepszym czy równym mniej więcej swojemu przeciwnikowi. Wszystkim takim n. p. szermierzom, którzy potrzebują rozgrzania się do tego aby rozwinąć całą swoją zdolność szkodzi, oznaczenie tak małej liczby tuszów. Widzieliśmy to n. p. na p. Zubrzyckim Stanisławie, który z początku wykonywał cięcia tak leniwo, że zwykle prędzej podbiegał pod przeciwnika zanim się zdecydował gdzie go ma ciąć pałaszem, a potem pod koniec assaut stał się jednym z najżwawiej nacierających. Niestety było to już za późno na to, aby się dobrać do którejś, choćby ostatniej nagrody. W ogóle, czy dzięki tym nieodpowiednim warunkom, czy zbyt wczesnej porze dnia czy też zbyt krótkiemu trenowaniu się naszych szermierzy, ogólny poziom doskonałości szermierskiej nie był tak wysokim jakby się tego należało spodziewać po naszych najlepszych. Z wyjątkiem p. Moszyńskiego bowiem bezwzględnie chwalić można u reszty tylko pewną elegancyę ruchów i zimną krew. Naturalnie. że to ostatnie tylko o tyle o ile nie można było widzieć mimiki z powodu gęstości siatek drucianych w maskach. Dokładność uderzeń jest dość niewielka, co razi najbardziej w owem wspomnianem powyżej płazowaniu Tusz płazem wygląda dla nieobeznanej z szermierką publiczności efektowniej, bo wydaje silniejszy odgłos, ale w zastosowaniu nie ma właściwie żadnej wartosci. Jeżeli się to zaś tak często powtarza jak na niedzielnem assaut to jest to dowodem, że nasi szermierze mało na to zważają żeby cięcia prowadzić tylko ostrzem. Przytem trochę za dużo było widać machaniny mającej wyobrażać skomplikowane fintowanie.

Mimo to wszystko jednak publiczność bawiła się przez tych kilka kwadransów bardzo dobrze, oddając się tej osobnego rodzaju emocyi, przypominającej atmosferę dalekiej przeszłości. Wszystko odbyło się w zasadzie podobnie jak w rycerskiej zabawie średniowiecznej, tylko że w znacznie szczuplejszych rozmiarach i zmodernizowanej, nieszkodliwej szacie. I ostatek, tj. rozdanie nagród odbyło się bez fanfar, bez padania do nóg pięknym damom i przyjmowania od nich wieńców wawrzynowych. Jeden z sędziów ogłosił, że medal złoty otrzymał p. Moszyński, medal srebrny p. Zubrzycki Kornel, większy medal bronzowy p. Sobolewski, a mniejszy p. Artur Till, zwycięzcom pogratulowały zachwycone ich sukcesem panie i na tem skończyło się to naśladowanie średniowiecznego igrzyska.

Krajowa komisya

dla powszechnego podatku zarobkowego.

W dniu 4 bm. zamkniętą została pierwsza główna sesya krajowej komisyi, która trwała, z czterema przerwami, od 18-go października 1898 r.

Przedmiotem prac komisyi było w pierwszej linii rozstrzygnięcie odwołań przeciw wymiarom skontyngentowanego powszechnego podatku zarobkowego. Wynik tych prac przedstawia się cyfrowo w następujący sposób:

Ogółem wniesiono w kraju odwołań	14.820
W skutek zarządzenia przez krajową Dyrekcyę skarbu, względnie przez krajową komisyę dodatkowych dochodzeń i żądania od stron odpowiednich wyjaśnień, cofnęły strony dobrowolnie odwołań	4.831
w obec czego pozostało do załatwienia	9.989

Z tych rozstrzygnięto 9.709 tak, iż na drugą sesyę pozostało do załatwienia już tylko 280 odwołań.

Wynik rozstrzygniętych odwołań przedstawia się co do zmiany pierwotnych wymiarów, jak następuje:

W Tow. podatkowych klasy	Okręgu rozkładowego	zniżono podatek w wypadkach	zniżono podatek o kwotę zł.	ct.	podwyższono podatek w wypadkach	podwyższono podatek o kwotę zł.	ct.	Ogółem zniżono podatek o kwotę zł.	ct.
I.	Izby handl. lwow. i brodzkiej	15	5488	—	16	1996	—	3492	—
II.	"	58	2971	—	19	1106	—	1865	—
I.	Izby handlowej krakowskiej	6	1010	—	—	—	—	1010	—
II.	"	16	1287	—	—	—	—	1287	—
III.	cały kraj	533	11.717	50	153	4046	—	7671	50
IV.	"	2237	10.290	—	285	2652	50	7637	50
	Ogółem	2865	32.763	50	473	9800	50	22.963	—

W ogólnej cytrze 2237 tych wypadków, w których w IV klasie zniżono podatek, mieści się 193 wypadków zupełnego uwolnienia kontrybuentów od podatku po myśli § 5 ustawy z dnia 25 października 1896 d. pp. nr. 220.

Na posiedzeniu komisyi w dniu 26 października 1898 uskuteczniono wybór członka i zastępcy członka komisyi kontyngentowej w Wiedniu, przyczem wybrano profesora c. k. Uniwersytetu w Krakowie i posła do Rady państwa dr. Józefa Milewskiego członkiem, zaś posła do Rady państwa i właściciela fabryki papieru w Czerlanach dr. Henryka Kolischera zastępcą członka tejże komisyi.

Ponieważ jednak dr. Milewski z powodu ważnych przeszkód osobistych wyboru nie przyjął, przeprowadzono na ostatniem posiedzeniu w dniu 4 bm. wybór ponowny i wybrano członkiem komisyi kontyngentowej JE. p. Dawida Abrahamowicza.

Na tem ostatniem posiedzeniu uchwaliła dalej krajowa komisya prawie jednomyślnie przedstawione przez referenta p. Piepesa-Poratyńskiego wnioski wybranego *ad hoc* subkomitetu dla spraw kontyngentu krajowego, względnie pojedyńczych Towarzystw podatkowych w kraju, które to wnioski według ustawy komisya ma przedłożyć komisyi kontyngentowej. Tą sprawą zakończono ostatnie posiedzenie, a przewodniczący komisyi p. wiceprezydent Korytowski, zamykając pierwszą główną sesyę, oświadczył wszystkim członkom komisyi gorące podziękowanie za ich gorliwą pracę, bezstronne traktowanie przedłożonych do decyzyi spraw rekursowych i wyrównanie orzeczeniami komisyi tych nierównomierności w wymiarze podatku, na jakie przy rozpatrywaniu odwołań natrafiono. Żmudna i mozolna a o pełnem poświęceniu się dla podjętej sprawy świadcząca praca komisyi będzie — tak zapewnił przewodniczący — z niezawodnym pożytkiem dla kraju.

Na przemówienie to odpowiedział imieniem członków komisyi ks. Władysław Sapieha, dziękując przewodniczącemu komisyi za świadome celu i energiczne, a przytem uprzejme i bezstronne kierowanie jej obradami, ułatwienie komisyi odpowiedniemi zarządzeniami trudnego jej zadania i umożliwienie osiągnięcia tych dodatnich wyników, jakimi zaznaczą się niewątpliwie prace komisyi w obec ogółu kontrybuentów i całego kraju.

Zaproszenie komisyi na drugą sesyę nastąpi w ciągu bieżącego roku po przygotowaniu odpowiedniej ilości spraw rekursowych, odnoszących się do wymiarów nieskontyngentowanego powszechnego podatku zarobkowego.

Przy tej sposobności załatwione zostaną wspomniane wyżej zalegające jeszcze, odwołania przeciw wymiarom skontyngentowanego podatku zarobkowego.

Z izby sądowej.

Tarnopol, 13 marca.

(Przemytnicy.)

Z trzynastu oskarżonych o zamordowanie pseudorabina Schwarzapfla żydów ze Skały, Stock skazany został na 8 lat, Razes na 2, Berlad na 4, Bossyk na 3 i Seidler na 3 lata ciężkiego więzienia, Berladowa, Bonessowa, Sawa i Leizmanowa na miesiąc aresztu; zaś czterech oskarżonych uwolniono.

KRONIKA.

Lwów 14 marca.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości zamianował: zastępcę starszego prokuratora państwa w Krakowie Teodora Kalitowskiego rzeczywistym radzcą sądu krajowego w Krakowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tego sądu: Wolfa Żarkowera, Eugeniusza Gwozdeckiego, Atanazego Michalewicza, Eustachego Wesołowskiego, Klemensa Gwozdeckiego, Antoniego Łopuszańskiego, Antoniego Michelliniego, Ludwika Smoleńskiego, Wincentego Ziarkiewicza, Jana Hanasa, Antoniego Przestaszewskiego, Ludwika Kozaka, Jana Nowinę Zarzyckiego, Alojzego Gurtlera, Henryka Sadłowskiego, Jana Budnego, Piotra Lewickiego, Witolda Hlawatego, Bohdana Monciebowicza, Bolesława Szulakiewicza, Stefana Kusznira, Franciszka Neybara, Mikołaja Korczyńskiego, Aleksandra Rebczyńskiego, Pawła Langa, Maryana Romanowskiego, Jana Kaliniewicza, Tadeusza Kisielewskiego, Andrzeja Sieczkę, Jana Kapuścińskiego, Stanisława Słotołowicza i Janusza Onyszkiewicza.

Bankiet. Dzisiaj o godzinie 10 wieczorem dają w sali hotelu Europejskiego artyści i artystki teatru hr. Skarbka ucztę pożegnalną na cześć dyrektora dra Juliusza Bandrowskiego, gdyż zasłużony ten dyrektor opuszcza jutro nasz teatr, rozwiązawszy już poprzednio kontrakt z p. dyrektorem Hellerem.

Prezesem Tow. tatrzańskiego w miejsce śp. Stefana hr. Zamoyskiego wybrano byłego ministra dr. Leona Bilińskiego.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo na stypendya dla artystów, pracujących samodzielnie, rokujących dobre nadzieje, a nieposiadających środków do dalszego kształcenia się. Termin do 15 kwietnia. — Rada szkolna krajowa na posady przy gimnazyum ruskiem w Tarnopolu: nauczyciela filologii klasycznej jako przedmiotu głównego a języka ruskiego jako przedmiotu pobocznego, — nauczyciela języka ruskiego (gł.) i filologii klasycznej (pob.) i nauczyciela matematyki i fizyki jako przedmiotów głównych. Termin do końca marca.

Na parostatkach i parowych bagrach na Dniestrze są do obsadzenia trzy posady kierowników statków (sterników) z płacą roczną 500 zł., trzy posady maszynistów z płacą 450 złr. i trzy posady palaczy za wynagrodzeniem 1 złr. dziennie w okresie żeglugi, tj. mniej więcej od 15 marca do 15 listopada każdego roku. Termin do 25 marca.

Z Towarzystwa prawniczego. Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył Ekscelencya prezydent Tchórznicki, dokonano ukonstytuowania sekcyi ekonomicznej Towarzystwa. Prezesem wybrano profesora dra Ochenkowskiego, zastępcą prezesa radzcę namiestnictwa Jerzego Piwockiego, a sekretarzem sekcyi, sekretarza Izby handlowej i przemysłowej dra Władysława Stesłowicza.

Zmiany własności. Dobra Pilipy w powiecie kołomyjskim nabył od szambelana p. Władysława Grodzickiego Stanisław br. Hagen, właściciel dóbr Wielkie Oczy. — Dobra Siedliska koło Żmigrodu nabyli od p. Adolfa Kłapkowskiego, pp. Reichman i Weinfeld ze Żmigrodu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu własnym przy ul Sykstuskiej 35.

Czytelnia katolicka wydała właśnie sprawozdanie z siódmego roku swej działalności. O akcyi tego stowarzyszenia mamy sposobność ustawicznie informować ogół, a że akcya ta jest pełna życia i skuteczna, o tem społeczeństwo nasze ma już ustaloną opinię. Sprawozdanie wykazuje, że z końcem r. 1898 było członków 326, czyli że w tym roku przybyło 48-miu. Dowiadujemy się dalej ze sprawozdania, że projekt utworzenia własnego Domu katolickiego jest bliski urzeczywistnienia, układy bowiem o budowę są już w toku. W łonie Czytelni istnieje przeszło od roku sekcya socyalna, która obrała sobie za teren pracy robotnicze stowarzyszenia katolickie, gdzie członkowie sekcyi urządzają co tygodnia pogadanki treści politycznej lub popularno-naukowej. Niestety — jak w każdem stowarzyszeniu — tak i w Czytelni katolickiej zalegają członkowie z wkładkami na sumę przeszło 400 złr. Jest to doprawdy zbyt rażąca opieszałość.

Zajście w szkole realnej. Wczorajszy nasz opis zajścia w szkole realnej możemy dziś uzupełnić jednym jeszcze szczegółem. Oto — jak sprawdziliśmy — wiadomość o paleniu papierosa przez jednego z uczniów, dotarła do uszu profesorów i dyrektora szkoły w sposób następujący: W klasie piątej jeden z profesorów wypominał uczniom, iż w kościele zachowywali się nieodpowiednio, mianowicie, że niektórzy przyszli bez książeczek do nabożeństwa, rozmawiali, śmiali się itd. Na to jeden z uczniów odzywa się: „Ależ proszę pana profesora, to jeszcze nic; tam stała się rzecz gorsza; jeden nawet palił papierosa“. Przerażony profesor w pierwszej chwili nie dowierzał, i kazał sobie powtórzyć ten fakt, Więc uczeń ów, nie przeczuwając nic złego, raz jeszcze śmiało i w obec całej klasy powtórzył głośno, że na chórze palił pewien student papierosa. Kto był ten student, dowiedziano się następnie, już przy przesłuchaniu bez świadków.

Zatem przesadzają umyślnie ci, którzy twierdzą, że cała historya polega na denuncyacyi; jak widzimy bowiem, było to szczere, proste wyznanie studenta, uczynione bez zamiaru oskarżenia kolegi, ale tylko dlatego, że profesor wspomniał o swawoli uczniów w kościele.

Dalszy przebieg zajścia jest następujący: Wczoraj po południu odbyła się konferencya pełnego grona profesorskiego, lecz wynik jej nie może być jeszcze ogłoszonym, gdyż odesłano go do instancyi wyższej, tj. do krajowej Rady szkolnej. Po południu przed gmachem szkoły realnej zebrało się bardzo wielu uczniów, wyczekując ogłoszenia rezultatu konferencyi. Profesorowie oznajmili im jednak, że dowiedzą się o tem nazajutrz. Dziś więc wszyscy niemal uczniowie VI klasy zjawili się w sali. Profesor, który miał mieć wykład w pierwszej godzinie, oświadczył mniej więcej co następuje: „Za ten bezprzykładny wybryk, jakiego dopuściliście się, opuszczając samowolnie szkołę, należy się wam pokuta; o tem, jaka ona będzie, postanowi Rada szkolna; dziś zaś mam obowiązek wam oświadczyć, że uczęszczanie do szkoły średniej nie jest przymusowem, kto tedy wykłady będzie opuszczał bez słusznego powodu, zostanie wykreślonym, nikt zaś nie będzie go zmuszał do uczęszczania do szkoły“.

Wysłuchawszy tego oświadczenia, uczniowie, widocznie przygnębieni, usiedli spokojnie w swych ławkach i pierwsza godzina upłynęła zupełnie jak należy. Po godzinie 9-tej, od lekcyi fizyki chciało się kilkunastu uczniów uchylić, lecz rozumne napomnienie profesora fizyki sprawiło, że powrócili do sali wykładowej. Dopiero o godzinie 10-tej podczas pauzy zjawił się między szóstoklasistami jakiś agitator, który skłonił ich do wydalenia się ze szkoły. Skierowali się więc ku głównej bramie, lecz ta bywa w czasie pauzy zamkniętą. Uczniowie zażądali przeto od tercyana, aby im bramę otworzył. Tercyan zapytał dyrektora co ma zrobić, a dyrektor dr. Gerstman kazał bramę otworzyć. Na następnym wykładzie było już tylko kilku najpilniejszych uczniów.

Jutro rozpoczynają się rekolekcye, więc nauka będzie na parę dni przerwana.

Pożar w kościele. Dnia 9 b. m. spalił się w Świrzu w pow. przemyślańskim wielki ołtarz drewniany w tamtejszym rz. kat. kościele. Puszka z Przen. Sakramentem, ołtarz Matki Boskiej, korale, wota złote i srebrne, jakoteż wszystkie sprzęty ołtarzowe, stopiły się i zwęgliły. Szkoda wynosi do 2000 zł. Ołtarz jak i cały kościół był asekurowany w krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. Przyczyna pożaru nieznana.

Ze Stanisławowa nam piszą: W sobotę dnia 11 b. m. odbył się tu wiec funkcyonaryuszy kolei państwowych, na którym uchwalono wysłać w deputacyi grono urzędników do ministrów kolei i skarbu, oraz do wybitnych posłów z prośbą o poparcie niezałatwionej dotąd regulacyi płac urzędników i funkcyonaryuszy kolei państwowych.

Organizuje się tu tak zwane „Koło miejscowe“ dla urządzenia uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza na wzór organizacyi lwowskiej. W sobotę zebrała się garstka ludzi, przeważnie robotników, aby wybrać komitet, który porozumie się w tej sprawie ze Lwowem.

Z Mostów wielkich nam piszą: Miasteczko nasze zaalarmowane zostało wypadkiem drobnej wprawdzie, ale z powodu towarzyszących jej okoliczności ciekawej kradzieży, której dopuścił się w tutejszej cerkwi dotychczas niewyśledzony zbrodniarz. Cerkiew tutejsza ma dwa bractwa, starsze i młodsze, które pozostają ze sobą w antagonizmie. Bractwo młodsze, złożone z młodych parobczaków i dziewcząt, cieszy się tu ogólną sympatyą, bo głównym jego celem jest szerzenie wstrzemięźliwości, przykładnego życia i oświaty. Bractwo to, bądź z dobrowolnych datków samych członków, bądź też z tacy, uzbierało i zaoszczędziło 206 zł. i przeznaczyło te pieniądze na upiększenie nowej cerkwi. Kwota ta znajdowała się w skrzyni blachą okutej, czterema zamkami zaopatrzonej a umieszczonej w zakrystyi tuż obok zwykłej drewnianej szafy w której starsze bractwo swą kasę przechowywało. Otóż w nocy z 7 na 8 bm. skrzynię tę i zamki rozbił niewyśledzony złoczyńca a pieniędzmi tam złożonemi w braterski wprawdzie, ale dający wiele do myślenia sposób z młodszem bractwem tak się podzielił, że gotówkę, przeważnie papierową, wynoszącą około 146 zł. zabrał, a resztę 60 zł. srebrem i drobną monetą nienaruszoną zostawił. Natomiast złoczyńca ów, który widocznie z kryjówkami cerkwi i zakrystyi był dobrze obeznany, nie okazał najmniejszej chęci zapoznania się z zawartością kasy bractwa starszego, jak gdyby z góry o niej wiedział, że jest próżną. Żandarmerya śledzi pilnie za sprawcą kradzieży.

Cenny zabytek. W archiwum watykańskiem odnaleziono ważny bardzo dla historyków dokument, a mianowicie spis wszystkich kościołów dyecezyi krakowskiej z r. 1346-go, ułożony przez Arnolda, scholastyka krakowskiego, który, zbierając świętopietrze, objeżdżał kościoły.

Skazani na śmierć przez lekarzy, żyją nieraz długo. Sprawdza się to na Leonie XIII-tym. W 20-tym roku życia przepowiadano mu żywot krótki, jako wątle zbudowanemu i cierpiącemu na płuca. Chory napisał wówczas odę na swoją śmierć. W dziesięć lat później, gdy Joachim Pecci bawił w Benevento jako delegat apostolski, złośliwa gorączka tak wyniszczyła przyszłego Papieża, iż lekarze odstąpili chorego. Wiedząc, że nie ma nic do stracenia, dr. Volpis, ówczesny lekarz Neapolu, zdobył się na środek heroiczny ratowania umierającego kąpielami zimnemi. Ryzykowny środek okazał się skutecznym.

Pożar w Muszynie, który tam wybuchł w piątek, pochłonął 37 domów z zabudowaniami gospodarczemi.

Paderewski w oblężeniu. Znany humorysta rosyjski p. Doroszewicz w następujący zabawny sposób opisuje kłopoty mistrza tonów, Paderewskiego, który przybywszy do Odessy, nie może się opędzić natręctwu wszelkiej kategoryi wielbicieli i petentów.

Artysta — pisze p. Doroszewicz — znajduje się właśnie u siebie i chciałby chwilę odpocząć. Lecz płonna to nadzieja. Bo oto wchodzi jakaś dama, szepcze słowa uwielbienia i silnie ściska ręce Paderewskiego. On się broni, nadmieniając, iż ma dziś jeszcze grać na koncercie, więc prosi o oszczędzanie swoich palców. Dama prosi tylko o jeden koncert na dobroczynność, sieroty o to błagają, niech artysta da pierwszy swój koncert na Towarzystwo, którego ona jest reprezentantką.

Dalej wchodzi panienka, chwaląca się, iż ślicznie gra na fortepianie i o radę i pomoc uprasza; nadto ma ona 6 braci i 8 sióstr do utrzymania — więc się chyba zlituje nad biedną i zagra na jej koncercie.

— Pani! — woła Paderewski — widzisz te listy na stole; tam leży 666 odezw i błagań o współudział w koncertach.

— To chociaż niech mnie pan na swój koncert wpuści.

— Gdzież ja panią posadzę? — chyba na kolanach...

Dziewica spuszcza skromnie oczy, rumieni się w tej chwili i szepcze:

— S'il vous plait... Nie dużo miejsca zajmę...

Paderewski jest w rozpaczy. A tu znowu ktoś przychodzi i nowe prośby składa. Z góry więc woła:

— Nie chcę! nie chcę! nie chcę!

— Cóż to za człowiek! — woła jakaś filantropka — milioner, a nie chce grać na wszystkich koncertach dobroczynnych.

— Musi nie być milionerem — dodaje ktoś z boku.

Natomiast jakiś jegomość, bogato ubrany, odzywa się:

— Panie Paderewski! Jesteś pan milionerem — powinieneś rzucić do dyabła fortepian, to nie wypada, aby milioner grał na fortepianie.

Artysta wprost tego pana wyrzuca za drzwi. Potem wypija karafkę wody i woła do służącego:

— Niema mnie w domu! Zachorowałem! Umarłem! Zginąłem!

Służący idzie ku drzwiom, za chwilę wraca i niesie z sobą koszyk.

— Jakiś pakunek, proszę pana.

Paderewski bierze koszyk i na wierzchu znajduje kartkę treści następującej:

— Panie Paderewski! Jesteś milionerem, a ja mam dziecię, imieniem Ksenofont, które ma 6 miesięcy i odznacza się wielkiemi zdolnościami muzycznemi. Nie mogę go kształcić, więc go Tobie przysyłam; wychowaj go, mistrzu, na wielkiego artystę.

Paderewski stoi, jakby piorunem rażony. Mały Ksenofont zaczyna swą muzykę, krzycząc w niebogłosy. Paderewski mdleje.

Na loteryę fantową na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu nadesłali fanty: Ks. Eustachy Sanguszko makatę buczacką srebrem tkaną, półtora metra szerokości, trzy metry długości, bardzo piękną; br. Mikołaj Konopka z Krakowa broszkę srebrną i kólczyki czarno emaliowane z perełkami.

Pleograf. W *Kuryerze Warszawskim* czytamy: Latem r. z. p. Kazimierz Prószyński pokazywał w obecności ludzi fachowych i kółka przyrodników model wynalezionego przez siebie aparatu, któremu nadał nazwę pleografu. Od tego czasu p. Prószyński wykończył zupełnie swój wynalazek i odbywa teraz zdjęcia próbne. Pleograf jest rodzajem ulepszonego kinematografu. Za pomocą pleografu otrzymujemy obrazy, dosięgające 8-miu metrów w kwadracie, a nie narażone na miganie światła, oddzielne bowiem momenty, rzucane na ekranie, następują po sobie bez przerwy, tak, że obraz jest ciągle jednakowo oświetlony, prócz tego zaś pleograf w możliwie najwyższym stopniu unieruchomia rzucane kolejno na ekran obrazy. Nadto dość ważnem ulepszeniem jest usunięcie wszelkiego stuku i hałasu przy puszczaniu w ruch maszyny. Aparat p. Prószyńskiego da możność najdokładniejszego zdjęcia wszelkich operacyi, uroczystości, obchodów, lotu ptaków i t. p., znaczne więc oddać może usługi i dla badań naukowych i dla praktycznego zastosowania. Dla użytku szerszego koła przygotowuje p. Prószyński aparaty amatorskie w cenie około 100 rubli za sztukę.

Zmarli. W Żurawnie Józef Polański, sekretarz dóbr, lat 48.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +3, w poł. +7 R. Bar. 776. Podnosi się. Pogoda.

Nasze sługi.

— Hanusiu, słyszę, że dziecko krzyczy od godziny, a ty sobie spokojnie książkę czytasz.

— O, proszę pani, to mi zupełnie nie przeszkadza, jestem już do tego przyzwyczajona.

Kontrasty.

Świat szeroki i tak duży
Ze sprzeczności jest spleciony;
Niemasz-bo bez kolców — róży
I posagu też bez żony.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Aida", opera w 5 aktach Verdi'ego. We środę „Mąż dwóch żon", komedya w 3 aktach Leona Gondillota. We czwartek „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla i „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego. W piątek „Kontrolor wagonów sypialnych", komedya w 3 aktach A. Bissona. W sobotę po południu „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt pierwszej w Austryi ręcznej szwedzkiej lecznicy dra Józefa Dukieta, byłego ucznia prof. Muraya i Widego w Stockholmie. Lecznica ta, założona w marcu 1897 r. posługuje się gimnastyką bierną, oporną i ortopedyczną, tudzież masażem i elektryką, a zasługuje na uznanie ze względu, że czynności w zakres leczenia gimnastycznego wchodzące są wykonywane ręcznie przez samego dra Dukieta lub pod jego osobistym dozorem przez egzaminowanych asystentów, a nie maszynami, jak to bywa w innych zakładach.

Literatura i sztuka.

+ **Koncert** na dochód Towarzystwa „Biblioteki słuchaczów prawa" nie zgromadził wprawdzie wczoraj w sali Domu narodnego zbyt licznej publiczności, lecz udał się natomiast wyśmienicie pod względem artystycznym. Pani Mira Heller, której dawno nie widzieliśmy na estradzie koncertowej, odniosła niezwykły sukces odśpiewaniem mazurka Chopinowskiego i aryi Salomei z opery Masseneta „Herodiada". Entuzyastyczne oklaski zniewoliły p. Heller do śpiewania po nad program, usłyszeliśmy więc ponadto w prawdziwie artystycznem wykonaniu Gounoda „Priere" i Moniuszki pieśni: „Czy powróci" i „Krakowiaka". Wokalne produkcye p. Heller przeplatała świetna gra profesora Vilema Kurza, który jako pianista cieszy się u nas coraz większem uznaniem. Wirtuozowskie wykonanie Etudy koncertowej Smetany „Na brzegu morza" podobało się ogólnie, prócz tego odegrał artysta Nokturn Griega, Smetany Polkę F-dur i marsz pogrzebowy Chopina. Artysta dramatyczny p. Władysław Woleński wygłosił z zapałem, jemu właściwym Ujejskiego Odę do poezyi. Zajmującymi numerami programu były Polonez z opery „Hrabina" odegrany na cztery wiolonczele przez pp. prof. Sladka, Vopalkę, Vayhingera i Pulikowskiego, jakoteż „Ave Maria" Schuberta i Kołysanka Fitzenhagena. Publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków rzetelnie zasłużonych.

+ (w. b.) **Rok Mickiewiczowski**. Piękną i w całem tego słowa znaczeniu wspaniałą publikacyę, wydało „Kółko Mickiewiczowskie" na uczczenie jubileuszowego roku urodzin wieszcza, która zostanie na zawsze trwałą pamiątką działalności tego grona szlachetnych entuzyastów, którzy za cel dążeń i zadań literackich, postawili sobie szerzenie kultu i rozjaśnianie działalności największego wieszcza polskiego. Przewodnik tego „błękitnego grona" jakby to Kółko po literacku nazwać można, p. Adam Krechowiecki, nie mało zadał sobie trudów i starań, aby ułożyć dzieło, które imponuje zarówno swoją objętością (670 stronic druku), jak i szeregiem poważnych pracowników. Na treść jego, oprócz redaktora, który w tej księdze podał niezmiernie ważny przyczynek do historyi Filaretów, obejmujący najdokładniejszy, z dotychczas znanych, spis uwięzionych przez Nowosilcowa akademików wileńskich, złożyły się imiona takich współpracowników jak: Władysław Mickiewicz, Roman Pilat, Józef Tretiak, Józef Kallenbach, Antoni Mazanowski, Stanisław Schnür-Pepłowski, Piotr Chmielowski, Tadeusz Pini, Rawita-Gawroński, Wiktor Hahn, Bronisław Gubrynowicz, Ludwik Finkel i Władysław Bełza. Lwią część trudu ziął na swoje barki dr. Adam Bieńkowski, opracowawszy w tej księdze nadzwyczaj starannie i szczegółowo „kronikę" roku Mickiewiczowskiego, zawierającą dokładne sprawozdania z obchodów jubileuszowych nietylko we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi, ale także w Królestwie Polskiem, na Litwie i Poznańskiem, a nawet w koloniach polskich za granicą. Dwa piękne portrety, Mickiewicza i Tomasza Zana, tudzież facsimile z „Ustępu" III-ciej części Dziadów, pt. „Oleszkiewicz", zawierające początek tego wiersza, który nie wszedł do drukowanych wydań poety, zdobią to pomnikowe dzieło.

Przytaczamy tu początkowe wiersze z tego autografu Mickiewicza:

Gdy chytrzy mędrce żydowskiego ludu,
Mówili Bogu: zrób cud, a uwierzym
I wszyscy czołem przed Tobą uderzym:
Bóg nimi wzgardził i nie zrobił cudu.
Bóg do czynienia cudów zaws e skory,
Lecz dotąd czeka wiary i pokory.

Zaprawdę, mówię: nim to zaszłe słońce
Drugi raz zajdzie za tych gór krawędzie:
Przylecą wichry — zemsty Bożej gońce,
A kto ma oczy — cuda widzieć będzie.

Patrz, noc już kona, tyle okien świeci,
Piją i krzyczą i zasną w rozkoszy,
Pijcie i spijcie Beliala dzieci,
Nim was gniew Pański, jak myśliwiec spłoszy.

Wspaniały ten początek wiersza o Oleszkiewiczu, napisany jednem pociągnięciem pióra a potem przekreślony przez poetę, jest, jak słusznie zauważa redaktor, p. Krechowiecki, jakby echem słów Oleszkiewicza, tchnących mistycznym nastrojem. — Jeśli powyżej, złożyliśmy słowa prawdziwego uznania redaktorowi tej pomnikowej księgi, to również ze szczerą pochwałą odnieść je winniśmy do wydawcy „Roku Mickiewiczowskiego", który nie szczędził zabiegów, aby wydanie stanęło na wysokości treści. Jest nim firma lwowska H. Altenberga — której ta publikacya przynosi prawdziwy zaszczyt i chlubę,

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 14 marca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4917 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 717, z Bukowiny 98. Przebieg targu mdły. Ceny spadły o 1 zł. — Z całego spędu pozostało niesprzedanych 132 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 153 sztuk po 27—30 zł., 347 sztuk po 31—33, 171 sztuk po 34—37, 18 sztuk po 38—39 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 33 zł., krowy podtuczone po 25—29 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 29 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

SEJM.

(13 posiedzenie z 14 marca).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie pół do 11ej. Dr. Małachowski poparł prośbę związku towarzystw gimnastycznych o podwyższenie subwencyi krajowej, p. Dąmbski petycyę gminy Łukawce pod Rzeszowem o przeprowadzenie lokalnych melioracyi a p. Wachnianin petycyę pogorzelców gminy Wolicy o zapomogę.

W obec tego, że posłowie popierając petycye wygłaszają zbyt długie mowy, oświadczył marszałek, że to jest niedopuszczalne i że jeżeli który z posłów chce obszernie uzasadnić żądanie tej lub owej petycyi to niechaj postawi wniosek odpowiedni i zbierze nań 15 podpisów, a w takim razie będzie mógł go szczegółowo motywować; przy poparciu petycyi powinien jednak być jak najbardziej zwięzły.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gminnej sprawozdanie Wydziału krajowego o prośbie gminy miasta Krakowa o wyjednanie ustawy co do przymusowego połączenia domów w Krakowie z wodociągiem miejskim oraz co do zezwolenia gminie na pobór dodatku gminnego od czynszów najmu i opłat za używanie wody.

Rektor dr. Kadyi uzasadniał następnie wniosek swój o ustanowienie w szkołach średnich posad lekarzy szkolnych. Aby uzyskać dla tych posad odpowiednio kwalifikowanych lekarzy, należy zaprowadzić osobne egzamina, w których zakres oprócz hygieny szkolnej wchodziłby także jeden z przedmiotów wykładanych w szkołach średnich, a więc naprzykład albo hygiena i somatologia, albo zoologia i botanika, albo chemia, albo także i gimnastyka. Takim lekarzom szkolnym musiałoby być przyznane stanowisko równorzędne ze stanowiskiem profesorów szkół średnich, a więc także te same rangi i płace.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej

Następnie p. Dąmbski motywował swój wniosek w sprawie melioracyi gruntowych, mianowicie w tym kierunku, aby polecono Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu akcyi kraju dla poparcia robót drenarskich Akcya ta miałaby na celu zachęcanie włościan do tworzenia spółek drenarskich i tworzenie dla tych spółek źródeł łatwego i taniego kredytu melioracyjnego. Należy także wzmocnić biuro melioracyjne krajowe, a u rządu wykołatać wydatny zasiłek z dotacyi państwowej na drobne melioracye.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei p. Potoczek motywował swój wniosek, w którym żąda wydania następującej noweli do ustawy gminnej:

§. 5 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1886 brzmieć ma jak następuje:

§. 5. Każda nieruchomość musi należeć do Związku gminy. Wyjęte są: Rezydencye, zamki i inne budynki z przynależnymi ogrodami i parkami, przeznaczone na stały albo tylko na czasowy pobyt Cesarza i Najwyższego dworu. Obszary dworskie należą do związku gminnego tych wsi i miast, w obrębie których leżą. Ustawę o obszarach dworskich z dnia 12 sierpnia 1886 znosi się. Stosunki gromad i obszarów dworskich, jako jednostek gospodarczych, określone będą osobną ustawą.

Motywując swój wniosek p. Potoczek przypomniał, że stawiał go już raz przed paru laty, teraz go zaś ponawia, gdyż zdaje mu się, że obecna chwila nadaje się właśnie do tego, gdyż wszyscy pod wpływem katastrofy w Kasie oszczędności myślą o daleko idących reformach. Mówca kładł dalej nacisk na to, że właścicielami obszarów dworskich są teraz głównie żydzi, którzy uchylają się zupełnie od obowiązków współdziałania z gminą, a nawet działają na jej szkodę. Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Gminie miasteczka Niepołomic udzielono na lat 10 zezwolenia do pobierania opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Z kolei przystąpiono do debaty szczegółowej nad projektem ustawy budowniczej dla wsi i małych miast i miasteczek. Przy paragrafie pierwszym określającym budowy i roboty wymagające konsensu postawił p. Paszkowski poprawkę, w której żąda zmiany ustępu trzeciego, zezwalającego przy budowlach włościańskich i gospodarskich urządzenia zbiornika na wodę lub nawóz, zniesienia lub wybudowania ściany, wybicia drzwi lub okien i przeistoczenia lub podwyższenia dachu bez konsensu, jeżeli Zwierzchność gminna w ciągu dni sześciu nie wyznaczy terminu do rozprawy budowlanej. Owóż p. Paszkowski żąda, aby ten termin przedłużono na dni 14 i aby włożono na zwierzchność gminną obowiązek zawiadomienia sąsiadów o tem, że ktoś w gminie taką robotę wykonać zamierza.

Przy głosowaniu odrzucono poprawkę p. Paszkowskiego, a przyjęto paragraf pierwszy wedle stylizacyi komisyi. — Przyjęto także paragraf drugi, orzekający, że wszelkie pomniejsze zmiany w budynku, nie wymienione w paragrafie pierwszym, mogą być wykonane bez pozwolenia zwierzchności gminnej. — Przy paragrafie trzecim, traktującym o podaniu o konsens i planie budowy zażądał p. Rotter zmiany stylistycznej ustępu c) i zastąpienie słów „plany niwelacyjne wszystkich piąter" słowami „plany budowy i rzuty poziome wszystkich piąter". Sprawozdawca p. Onyszkiewicz zgodził się na proponowaną przez p. Rottera stylizacyę, jako poprawniejszą. P. Wachnianin zażądał, ażeby podług dowolnej skali można było sporządzać plany nie tylko zwykłych włościańskich domów, ale także wszystkich robót, jakie przy takich domach mają być przedsięwzięte.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz uważa tę poprawkę za niepotrzebną Izba odrzuciła tę poprawkę a uchwaliła paragraf 3-ci z poprawką p. Rottera. Paragraf czwarty przyjęto. Przy paragrafie piątym o załatwianiu podań o konsens zażądał głosu komisarz rządowy hr. Łoś i zaznaczył, że uchwalenie ustępu, iż „zbytnia odległość od zabudowanej części gminy, utrudniająca wykonywanie policyi miejscowej, może być przyczyną odmowy konsensu na budowę", może być przeszkodą w przedłożeniu tej ustawy do sankcyi, dlatego też uważa mówca za rzecz wskazaną albo opuścić zupełnie ten ustęp albo zmienić go. P. Górski oświadczył, że jest w tem przyjemnem położeniu, iż może bronić projektu Wydziału krajowego, co mu się rzadko zdarza (wesołość), a bronić nawet przeciw oświadczeniu komisarza rządowego. Mówca uważa paragraf piąty w stylizacyi Wydziału krajowego za odpowiedni i dlatego głosować będzie za nim.

P. Nowakowski stawia poprawkę, aby w ustawie wymierzano kary na wójtów, którzyby dopuszczali się szykan przez odmawianie konsensu. Powprawka ta nie uzyskała dostatecznego poparcia, a izba przyjęła paragraf piąty tak jak go komisya proponuje, to znaczy nie uwzględniła oświadczenia komisarza rządowego.

Paragraf szósty, dotyczący praw prywatnych przyjęła z nieznaczną poprawką p. Paszkowskiego. Dwa następne paragrafy uchwalono bez zmiany.

Przy paragrafie 9tym orzekającym w ustępie trzecim, że „przy budowach na cele mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych pozostaje zakres działania Zwierzchności gminnej (przełożonego obszaru dworskiego) niezmieniony", zgodziła się izba na wniosek p. Romanowicza, aby uchwalenie trzech słów „(przełożonego obszaru dworskiego)" odroczono aż do uchwalenia całej ustawy.

P. Romanowicz zapowiedział bowiem że stronnictwo jego przy § 56 i 57 stawiać będzie poprawki co do obszarów dworskich.

Przy paragrafie 11-tym orzekającym, że przy budowach na cele publiczne, przedsiębranych przez państwo, kraj lub powiat powołane jest starostwo do przeprowadzenia czynności wstępnych i wydawanie konsensu, wniósł p. Paszkowski poprawkę, aby prawo to należało nie do starostwa, lecz do Wydziału powiatowego. Komisarz rządowy hr. Łoś sprzeciwił się temu, a izba odrzuciła poprawkę p. Paszkowskiego i uchwaliła ten paragraf w stylizacyi komisyi. Przy paragrafie dwunastym dotyczącym budowy obok dróg i placów i na granicy monarchii, uchwalono poprawkę p. Karatnickiego, iż jeżeli budynek ma być stawiany na ustroniu w pasie dwu kilometrów od granicy monarchii, a starostwo wyśle do rozprawy budowlanej swego delegata, to koszta wysyłki tego delegata ma ponosić rząd.

Daleko idącej zmiany paragrafu 13-go zażądał p. Wład. Czaykowski. Paragraf ten traktuje o odbudowaniu zniszczonych części miejscowości i postanawia, że w razie zniszczenia całej miejscowości lub części jej przez pożar, powódź lub inne wypadki elementarne ma Wydział powiatowy zarządzić komisyonalne oględziny przestrzeni zniszczonej i zbadać, czy zachodzi potrzeba regulacyi tej przestrzeni. P. Czaykowski domaga się między innemi, aby celem przyspieszenia postępowania rozszerzono atrybucye Wydziału powiatowego, aby przeciw uchwale dotyczącej regulacyi rekurs był niedopuszczalny itp.

P. Okuniewski żąda, aby paragraf ten w stylizacyi proponowanej przez p. Czaykowskiego wydrukowano i odesłano do komisyi, a p. Paszkowski popiera żądanie p. Okuniewskiego.

P. Wachnianin poparł wniosek posła Czajkowskiego o tyle, o ile zmierza do tego, aby pogorzelcom dać sposobność prędkiego odbudowania swoich domów, w każdym razie żąda mówca odesłania paragrafu do komisyi. — Głos zabierali jeszcze pp. dr Kadyi i Bernadzikowski, który sprzeciwiał się poprawce p. Paszkowskiego, co do tego punktu, że koszta komisyi ma ponieść fuudusz gminny a nie powiatowy, gdyż jego zdaniem koszta te mają spaść na fundusz powiatowy.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz sprzeciwia się wnioskowi o odesłanie tego paragrafu do komisyi, godzi się natomiast na stylizacyę proponowaną przez p. Czaykowskiego.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Okuniewskiego o odesłanie §. 13 do komisyi, a przyjęto ten paragraf w stylizacyi proponowanej przez p. Czaykowskiego. Przyjęto także do tego paragrafu dodatek, wedle którego przysługuje i radom gminnym i stronom interesowanym prawo wniesienia rekursu przeciw zarządzeniu regulacyi i przeciw planowi regulacyjnemu. Poprawka p Paszkowskiego, iż koszta komisyi i sporządzenia planu regulacyjnego ponosić ma fundusz gminnny a nie powiatowy, odrzucono.

Godz. 2 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 marca. Wczoraj odbyło się tu 8 licznych zebrań socyalno demokratycznych z porządkiem dziennym: „Robotnicy i gminna reforma wyborcza". Przebieg zebrań był zupełnie spokojny. Powzięto na nich jednobrzmiącą rezolucyę, pochwalającą przedłożony w Radzie miejskiej projekt reformy ordynacyi wyborczej miejskiej, o ile on przestrzega zasady równości prawa wyborczego, protestującą jednakże przeciw wnioskowi, według którego do wykonywania prawa wyborczego potrzebnem jest 5 letnie zasiedzenie. Rezolucya powiada, iż taki warunek pozbawia wielkiej części robotników wzmiankowanego prawa.

Paryż 14 marca. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw Gohierowi, jako autorowi i Natansonowi, jako nakładcy książki „Armia przeciw narodowi".

Budapeszt 14 marca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu uzasadniał p. Major zapowiedzianą nagłą interpelacyę w sprawie Chin. Mowca oświadczył się za jaknajbardziej ekspansywną polityką handlową, i jest z tego powodu za uzyskaniem nowego obszaru handlowego w Chinach. W tym celu szczególnie starać się trzeba o silny rozwój marynarki. Mowca wskazuje na to, że Austro-Węgry prawie zupełnie wyparte zostały z Bałkanu. Po tej interpelacyi posiedzenie sejmu zamknięto.

Berno morawskie 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pp. Proskowetz i tow. interpelowali namiestnika, jak doleko doszły prace przygotowawcze w sprawie budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła.

Kalkuta 14 marca. Zmarł tutaj na dżumę lekarz wojskowy dr. Evans, profesor wydziału medycznego w tutejszym uniwersytecie.

Kronstadt 14 marca. Wczoraj ukończył się prowadzony przed tutejszym sądem od kilku tygodni sensacyjny proces przeciw wielu osobom oskarżonym o nieprawne uwalnianie popisowych. Notaryusz gminny Sipos został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, pop Frates na 3 miesiące więzienia, notaryusz Damokos na rok więzienia, członek rady miejskiej Foris na 3 lata ciężkiego więzienia; obok tego skazano jeszcze jednego popa na 6 tygodni więzienia, a wszystkich na utratę piastowanych przez nich urzędów i na ponoszenie kosztów procesowych.

Praga 14 marca. Pełne zgromadzenie posłów niemieckich do sejmu czeskiego, odbyte wczoraj przed południem, uchwaliło na razie nie wstępować do sejmu. Postanowiono jednak równocześnie prosić posłów niemieckich, piastujących godności w Wydziale krajowym i innych instytucyach krajowych, jak Rada szkolna, Rada kulturna, aby je sprawowali nadal.

Praga 14 marca. W skutek uchwały niemieckich posłów sejmowych, aby nie brać udziału w obradach sejmu czeskiego, złożył dr. Werunsky urząd zastępcy marszałka sejmu krajowego.

Paryż 14 marca W Izbie deputowanych minister marynarki Lockroy odpowiadał wczoraj na interpelacyę w sprawie wybuchu prochu w arsenale tulońskim. Minister oświadczył, że zarządził podwójne śledztwo: sądowe i techniczne, które jednakże nie wydało żadnych na razie rezultatów, wszyscy bowiem świadkowie katastrofy albo zginęli, albo wskutek ran otrzymanych znajdują się w stanie uniemożliwiającym ściąganie z nich zeznań. Możliwość zamachu anarchistycznego, jako przyczyny wybuchu, nie jest wykluczona. Minister zapowiedział, iż w odpowiednim czasie zażąda kredytów, celem zarządzenia środków ostrożności, uniemożliwiających na przyszłość podobne katastrofy.

Wiedeń 14 marca. Trybunał kasacyjny zmienił wyrok sądu przysięgłych w Stanisławowie, mocą którego parobek Hudniak został skazany na karę śmierci, a jego kochanka, żona Buraczyka, na 6-letnie ciężkie więzienie za udział w morderstwie Buraczyka. Trybunał kasacyjny skazał także Annę Buraczyk na karę śmierci z tym dodatkiem, że najpierw ma być stracony Hudniak a następnie Anna Buraczyk.

Londyn 14 marca. Płynący ze Stavanger parowiec „Idraet" rozbił się dnia 13 bm. u wybrzeży morza Północnego. Dwóch inżynierów i jeden marynarz wylądowali w Aberdeen. Zdaje się, że cała załoga okrętu utonęła.

Paryż 14 marca. Picquart oddany wczoraj został sądowi cywilnemu i przeprowadzony do więzienia cywilnego.

Bourges 14 marca. W tutejszym warstacie pyrotechnicznym nastąpił wybuch, przyczem 7 osób odniosło rany; warstat zniszczony.

Rzym 14 marca. Wczoraj rozeszła się fałszywa pogłoska o zamachu na Izbę deputowanych. Przebieg posiedzenia był jednak spokojny i nie zaszło też na niem nic godnego uwagi.

Wiedeń 14 marca. Rada dla spraw robotniczych (Arbeitsrath) zwołaną została na 20 b. m.

Barcelona 14 marca. Niektóre dzienniki donoszą z Manili, że sytuacya tego miasta jest krytyczna. Mieszkańcom dokucza zupełny brak wody, gdyż powstańcy zniszczyli wszystkie studnie. Amerykanie używają strasznych represalii na powstańców; urządzają formalne polowanie na każdego powstańca; podpalają również domy, należące do powstańców. Europejczycy opuszczają Manilę.

Serajewo 14 marca. Agitacye niezadowolonego odłamu tutejszych wyznawców prawosławia przeciw swoim metropolitom i przeciw ich popierającemu rządowi w obronie praw rządów kościelnych zostały ostatecznie przez patryarchę ekumenicznego w Carogrodzie potępione w liście pasterskim, właśnie tutaj nadesłanym Patryarcha, załatwiając ponowne zażalenia tych malkontentów, odrzuca je w zupełności, piętnując je jako bunt żywiołu świeckiego przeciw władzy kościelnej i wzywa żalących się, by metropolitom swoim bezwarunkowo się poddali i lojalnem postępowaniem wobec rządu okazali mu wdzięczność za tyle dobrodziejstw, które prawosławna cerkiew w krajach okupowanych doznaje. Patryarcha w zażaleniach tych upatruje wynik agitacyi politycznych, nie mających nic wspólnego z jakąś walką kościelną i wzywa metropolitów, by wytrwali w obronie swych praw, opartych na dogmatach wiary prawosławnej.

Chrystyania 14 marca. Gdy następca tronu, sprawujący obecnie regencyę, udawał się wczoraj do zamku, tłum urządził nieprzyjazną dla niego demonstracyę, gwizdając, krzycząc i rzucając śniegiem na powóz księcia. Policya rozprószyła manifestantów, a trzech z nich aresztowała

Wiedeń 14 marca. Dziś rozpoczęła się konferencya biskupów.

Wiedeń 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego poseł Schlesinger i towarzysze postawili wniosek o wybór komisyi, którąby się zastanowiła nad żądaniami i życzeniami kraju na wypadek, gdyby traktat cłowo-handlowy z Węgrami miał być zawarty tylko do r. 1903 i gdyby w tym roku Austrya również musiała przystąpić do samodzielnego urządzenia swoich spraw cłowo-handlowych. Nadto postawili wniosek o wybór komisyi bankowej, którąby również wzięła pod rozwagę życzenia ludności przy zawieraniu traktatu bankowego i regulacyi sprawy walutowej. Poseł Schneider i towarzysze postawili wniosek o wydanie zakazu rytualnego bicia bydła rzeźnikom żydowskim, a to pod grozą utraty koncesyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 14 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. [illegible] — do 21[illegible] — Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 292 00 do 295 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 377 — do 387·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205 · do 21[illegible]. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200 00 do 203·00.

Listy zastawne za 100 złr Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111 00 4 i pół proc. los w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96 50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101 70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98 20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do [illegible], 4 proc. los w 56 lat 96 00 do 96·70.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.50 do 99·20. Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97 60 do 98 30, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90

Monety. Dukat cesarski 5 63 do 5 73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9 60. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 13 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·10—18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 13·125—13·175.

Berlin 13 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 40·—.

Paryż 13 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 103·10. Mąka na miesiąc bieżący 42·95.

Frankfurt 14 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 213·50; kolej państwowa 153·60; alpiny 000·00, disconto 201·20, laura 224·70.

Wiedeń 14 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·66—9·68, na maj-czerwiec 9·30—9·31; żyto na wiosnę 8·03—8·04; kukurudza na maj-czerwiec 4·82—4·83; owies na wiosnę 6·00—6·01; owies na maj-czerwiec 0·00-0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 32—33. Tendencya słaba. Pogoda piękna.

Budapeszt 14 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·40—10·42; na kwiecień 9·78—9·79, na maj 9·50—9·52, na pazdziernik 8·54—8·56; żyto na marzec 7·96—7·98; kukurudza na maj 4·54—4·56; owies na marzec 5·72—5·74; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya słaba. Pogoda piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	[illegible]	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa. (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia i Lubaczowa
—	1 01	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia. Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 20	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów. na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan. (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz., Lubaczowa i Jarosław
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia. Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki. Lubaczowa przez Jarosław Jasła. Krosna. Iwonicza. Rymanowa, Mez. Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
[illegible]	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
[illegible]	—	Z Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	12·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
—	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Pesztu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
6 00	—	Do Podwołoczysk. Brodów, Podwysokiego z dw. gł
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
[illegible]	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowy przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezie.
—	8.45	Do Janowa
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Chyrowa, Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 25	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
—	10 55	Do Ickan Sopowa, Berh., Radowiec, Suczawy
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	3.55	Do Jarosławia Sambora
—	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
—	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
—	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11 0[illegible]	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

27)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Nie bądź-że takim gorączką! Gdzie mieszka twój przeciwnik? Czy daleko stąd?

— Nie wiem

— Jakto? Sam mi powiedziałeś, że dał ci swoją kartę.

— Istotnie, lecz nie spojrzałem na nazwisko, a zapomniałem już adresu.

— No, to mi pokaż ów bilet.

— Oddałem go dorożkarzowi, aby w razie, gdybym cię nie zastał w domu, zawiózł mnie natychmiast pod wskazany adres.

— Co za myśl oryginalna! Że też nic nie robisz, tak jak inni — zawołał Gouville, śmiejąc się z oryginalnego pomysłu Bretończyka. — Miejmy nadzieję, że dorożkarz karty nie zgubił i że ten pan nie mieszka na drugim końcu Paryża.

— Więc chcesz mi towarzyszyć? — zawołał Mériadec wesoło.

— I cóż mam począć? Bezemnie palnąłbyś jakie nowe głupstwo; lecz przyznam ci szczerze, że wyprawa ta wcale mi się nie uśmiecha.

— Tem bardziej jestem ci wdzięczny, że w nią wyruszasz. A zatem, pamiętaj drogi Jakóbie, że to ma być walka na śmierć i życie.

— Nie mów o śmierci. To słowo złowróżbne. Czy pomyślałeś choćby, co się stanie z twoją siostrą, jeśli ów pan sprzątnie cię ze świata?

— Siostra moja zmartwiłaby się tem bardzo, lecz prędzejby może pomyślała o zamążpójściu, a ponieważ Paweł trzyma się na uboczu, więc zrobiłaby najlepiej, poślubiając ciebie, mój drogi.

— Z pewnością o tem ani myśli. Przeciwnie nawet, gdyby ci się zdarzyło jakie nieszczęście, nie darowałaby mi, żem ci sekundował. Mam jednak nadzieję, że wszystko ułoży się jak najlepiej.

Gouville skończył właśnie swoją tualetę i ze zwykłą sobie zmiennością wrażeń, rad już był z tej wycieczki, która miała przynajmniej tak rzadki urok nowości. Zresztą, ufając swojemu doświadczeniu pewien był, że nie dojdzie do krwi przelewu.

— Czy jesteś już gotów? — pytał z niecierpliwością Mériadec. — Czy możemy już jechać?

— Dobrze. Wszak nie potrzebujemy brać ze sobą broni? — rzekł drwiąco Gouville.

— Stracilibyśmy mniej czasu.

— Takie przygotowania nie są we zwyczaju. W razie potrzeby broń się znajdzie. No, ruszamy.

Mériadec nie dał sobie tego powtarzać dwa razy.

Na bulwarze czekała otwarta dorożka.

— Wiesz gdzie wieźć? — spytał Mériadec woźnicy.

— Naturalnie — odparł tenże rezolutnie. — Staniemy tam za dziesięć minut.

— Tem lepiej — pomyślał Gouville, siadając obok przyjaciela.

Ekwipaż pomknął w stronę alei Friedland.

— Twój elegant mieszka widocznie w dzielnicy Gwiazdy. Ręczę, że to jakiś „rastaquouère“.

— Jak? jak? — pytał Mériadec, nie rozumiejąc nazwy.

— To znaczy cudzoziemiec, przybywający z Ameryki południowej.

— On na to właśnie wygląda.

— Kto wie, czy nie rzucił ci obcej karty? — rzekł śmiejąc się Gouville.

— Cóż znowu!

— Takie rzeczy zdarzają się, mój drogi. Są ludzie bawiący się tanim kosztem w zuchów... Toby dopiero było pocieszne, gdybyśmy wpadli do jakiego spokojnego mieszczucha, który nigdy z nikim nie zadzierał się i nie był wczoraj na wyścigach w Longchamp.

— Nie, nie mów mi tego. To niepodobna.

— Ha! wszystko na tym świecie jest możliwem. Cóżbyś zrobił w podobnym wypadku? Przecież nie wyzywa się na pojedynek człowieka za to, że mu wykradziono bilet wizytowy..

— Sam nie wiem, jakbym postąpił — mruknął gniewnie Mériadec.

— Jak widzę, jesteś skończonym szaleńcem — zawołał Gouville ze śmiechem. — Czynić odpowiedzialnym człowieka Bogu ducha winnego za głupi żart krotochwilowego tchórza! Tego już za wiele. Bądź pewny, że nie sekundowałbym ci w takim razie.

Mériadec umilkł. Po minie jego Jakób widział, że wszelkie żarty z nim są niemożliwe.

— No, no, uspokój się — rzekł — przyznaj, iż przypuszczenie takie jest istotnie nieprawdopodobnem. Zresztą niebawem przekonamy się o tem naocznie. Jesteśmy przy placu Gwiazdy. Ciekaw też jestem, gdzie skręcimy teraz.

W odpowiedzi jakby na to, dorożkarz wjechał w aleję Eylau.

Gouville sądził przez chwilę, że zwróci w stronę alei Klebera i rad był wielce, że go przeczucie zawiodło, nie chciał bowiem przejeżdżać z bratem Stefanii przed pałacykiem pani de Salazie.

Wprawdzie hrabina nie wysiadywała w oknie, a zresztą o tej godzinie story w jej pokojach musiały być jeszcze spuszczone, lecz służba kręciła się często przed bramą, a zwłaszcza mulatka Kora, która donosiła o wszystkiem swojej pani, Gouville zaś nie życzył sobie wcale, aby Carmena dowiedziała się o tej szalonej wyprawie na poszukiwanie kogoś, kto ośmielił się traktować zlekka ostatniego z Roscauvalów.

Rad był więc, że dorożka skręca w aleję d'Eylau.

— Chyba już niedaleko — mruknął przez zęby Mériadec, nie mogąc już usiedzieć z niecierpliwości.

— Hej-że, dorożkarzu — zawołał Gouville — kiedyż nas dowieziecie?

— Za chwilę, panie, za chwilę.

Powóz toczył się pomiędzy domami i wysokim murem.

— Czy dojedziemy do samego miejsca? — pytał Gouville. — Ta dorożka turkocze, jak wóz: wszystkie psy z całej dzielnicy będą nas oszczekiwać.

— Zatrzymamy się o kilkanaście kroków od domu i odprawimy dorożkarza — rzekł Mériadec.

— Tak będzie najlepiej. Trzeba zaskoczyć znienacka twojego przeciwnika; inaczej, ujrzawszy nas, gotów jeszcze powiedzieć przez służącego, że wyszedł.

Na rogu ulicy, dorożkarz skręcił na lewo.

— Tam do licha! — mruczał — numera zaczynają się od góry; nałożyłem niepotrzebnie taki kawał!

Ulica, w którą wjechali, od strony placu wznosiła się stromo, od środka zaś spuszczała na dół, tak, iż końca jej w pierwszej chwili nie można było dojrzeć: po obu stronach stały same rudery.

Jakóbowi nie przyszło nawet na myśl spojrzeć na tabliczkę z nazwaniem ulicy, to tylko zauważył, iż jest rownoległą z aleją Kleber.

Nagle na jednym z domów wpadł mu w oko napis: „ulica Lauriston“.

— Słuchaj — zawołał na dorożkarza — gdzie nas wieziesz?

— Pod numer 8-my. Niedaleko już stąd.

Gouville teraz dopiero poznał mur, podtrzymujący rezerwoary miejskie.

Dorożka dojeżdżała do szczytu wyniosłości; z dala widać było aleję Kléber.

Gouville zapomniał był, że wszystkie drogi wiodą do Rzymu.

— Ten numer jest na karcie, którą mi wręczył mój pan — mówił woźnica.

— Daj mi tę kartę — rzekł Gouville.

Zaledwie rzucił na nią okiem, kazał stanąć.

— Wysiadamy tutaj — zawołał.

— Jak się panom podoba — odparł flegmatycznie dorożkarz.

Mériadec wahał się.

Naokoło siebie widział same tylko mury i nie mógł pojąć, dlaczego Gouville chce wysiąść w tem odludnem miejscu.

Wyskoczył jednak z dorożki i wsunął sto soldów w wyciągniętą rękę woźnicy, który natychmiast zawrócił na aleję Kléber.

— Wytłómacz mi, dlaczego nie pojechaliśmy dalej? — pytał Mériadec.

— Bo twoja wyprawa już skończona — odparł Gouville z tłumioną niecierpliwością. — Gdybyś, zamiast wręczać kartę dorożkarzowi, był mi ją pokazał odrazu, oszczędziłbyś mi niepotrzebnej drogi... Trzeba mi było przynajmniej powiedzieć, że twój przeciwnik mieszka na ulicy Kopernika pod numerem 8-mym.

— Więc znasz tego pana?

— Widziałem go wczoraj w Longchamp, zamieniłem z nim nawet słów kilka.

— Jestto jeden z twoich przyjaciół?

— Nie, lecz nie mogę ci służyć za sekundanta przeciwko niemu.

Bretończyk zamyślił się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.